GŁOS NARODU

ŚRODA

23. LIPCA 1919.

NR. 165. — ROK XXVII.

CENA Nru: w Krakowie i na prowincyi 60 hal. — 36 fen.

Przedpłata wynosi:	W Krakowie z odnoszeniem	W Krakowie bez odnoszenia	Na całym obszarze Państwa polsk. z przesyłką pocztową	Za granicą	Przedpłata zniżona dla nauczycielstwa ludowego
Miesięcznie	K 16·—	K 14·—	K 16·—	K 18·—	K 13·—

Przy uiszczaniu prenumeraty w Markach polskich liczyć należy według kursu urzędowego 1 Marka = 1 K. 50 hal.

Redakcya (tel. Nr 193) i Administracya (tel. Nr 3344): Kraków, ul. św. Krzyża 11. — Drukarnia ul. św. Tomasza 35. (tel. Nr 3344).

Wspieranie przeciwników.

Paryż, 15 lipca.

Nie sądźcie, iżby z chwilą podpisania traktatu pokojowego z Niemcami, z chwilą okrojenia zachodnich historycznych granic Polski i oddania Górnego Śląska na niepewne fale plebiscytu, wrogowie nasi, tak możni i tak licznie rozsiani po stolicach ententy uznali już akcyę swoją za skończoną, zwłaszcza, że już po podpisaniu traktatu wersalskiego zabiegi swoje zdołali godnie uwieńczyć narzuceniem nam traktatu o „mniejszościach". Nic mylniejszego, niż taki wniosek. Koalicya antypolska żyje w dalszym ciągu i działa bez przerwy, i istotnie potrzeba jest wielu wysiłków i wiele pracy naszej delegacyi, by uchronić Polskę od dalszych przykrych niespodzianek.

W pracy tej koniecznem jest współdziałanie kraju. Wyglądać to może na paradoks, jednak niezodzowną jest rzeczą, by społeczeństwo nasze miało pełną świadomość tego, że najważniejszymi atutami naszej delegacyi tu, przy zielonym stoliku, są czyny i zdarzenia, jakie się dokonują w samej Polsce, i te czyny i fakta są zarazem najważniejszymi atutami przeciw nam.

Przyszłość nasza tak pod względem terytoryalnym i gospodarczym zależy od jednego: od odpowiedzi na pytanie, „czy my umiemy i potrafimy być wielkiem państwem", względnie, czy potrafimy o tem t. zw. „świat" przekonać w duchu pozytywnym. Przeciwnicy nasi oczywiście szermują w tym względzie argumentami negatywnymi, czerpiąc je hojnie, niestety, z naszej skarbnicy krajowej. Dlatego też można sobie wyobrazić, z jakiem naprężeniem wyczekuje się tu wieści z kraju. Czy one będą pomocą, czy też znowu trzeba będzie wszczynać akcyę ratowniczą, by wpływy ujemnych wieści [illegible] kontaktu zamierzeń i czynów między krajem a delegacyą potrzebę, by guzik, naciśnięty w Paryżu, znalazł odpowiednie zrozumienie w Polsce, nigdy jeszcze nie była tak naglącą, jak obecnie.

Dowody? Najpierw przykład pośredni: W Czechach nastąpiła zmiana gabinetu, i w miejsce Dra Kramarza premierem ministrów został, jak wiadomo, Tusar. Ta zwyczajna zmiana ministrów względnie wyeliminownie Dra Kramarza z gabinetu starczyło, by akcye delegacyi czeskiej w chwili obecnej wcale poważnie spadły.

A jak się ta rzecz przedstawia w naszym, polskim kołowrocie? Jakiż wpływ, sądzicie, mogą na wpływ, powagę i siłę delegacyi polskiej mieć doniesienia niektórych naszych pism lewicowych o nowym „zamachu stanu" w Warszawie? Dość powiedzieć, że nigdy jeszcze nie widziałem oblicza naszych przeciwników w tutejszym środowisku tak rozjaśnionych, jak w dniu, kiedy te istotnie zbrodnicze plotki zanotowane zostały na tutejszej giełdzie politycznej. A przy tej sposobności jeszcze jedna rzecz. Sprawa rolna. Nie wdaję się w jej ocenę. Jednak stwierdzić należy, iż radykalizm jej wywołał istotne zaniepokojenie wśród tych, którzy nam sprzyjają, zaś zadowolenie wśród tych, którzyby nas chcieli utopić choćby w łyżce wody. Pierwsi nie mogli zrozumieć, dlaczego Polska weszła na tę drogę, o której we Francyi i Anglii nikt nie myśli, i to w chwili, kiedy perspektywa wielkich, słabo zaludnionych obszarów wschodnich stoi przed nią otworem; drudzy — szczególnie ci, którzy z uwagi na swe właściwości rasowe mają bardzo wiele do czynienia z finansami, nie taili się z radosnymi, według nich prognostykami, iż „państwo, które od tego kroku zaczyna, musi się wywrócić" i że „gospodarcza przyszłość Polski jest skończona". Przeto caveant ci, którzy w kraju dzierżą nici spraw krajowych. I więcej, stanowczo więcej poczucia odpowiedzialności.

A teraz nieco o sprawach naszych granic. Sprawa przyszłości Galicyi wschodniej nie zeszła jeszcze z porządku dziennego. O polskim projekcie autonomii ziemi czerwieńskiej wiecie już. Szanse nasze siłą faktu wzrosną, i Galicyę wschodnią będziemy już mieli całkowicie w naszych rękach (Już się to stało. Przyp. Red.), a zważyć nadto należy, iż obecnie przedstawiają się nieźle, zwłaszcza gdy admirał Kolczak oświadczył swoje desideresement, co do tej ziemi. Pewnego nic jeszcze nie można powiedzieć, a nawet zanotować należy, iż walna kampania czeka nas, jak się zdaje, o prawno-państwowy stosunek tej dzielnicy do naszej Rzeczypospolitej. Ujawniły się bowiem z pewnych stron tendencye, by Galicyę wschodnią oddać nam jedynie w tej postaci, w jakiej Anglicy władają Egiptem. Oczywiście projekt taki byłby dla nas nie do przyjęcia, gdyż jedynie jasne i dobitne uznanie suwerenności polskiej nad tym krajem może być rozwiązaniem, jakiego Polska domaga się, i jakie Galicyi wschodniej może raz na zawsze oszczędzić bolesnych przejść.

Kiedy mowa o granicach, chciałbym zwrócić uwagę na rzecz jedną. Tak zwaną „mapę Komitetu Narodowego" zna Polska naogół jedynie w granicach maksymalnych, wyznaczonych od wschodu rzekami Uszycą, Horyniem, Słuczem, Berezyną i częściowo Dźwiną, zaś poza Dźwiną obejmujących również Inflanty polskie. Granice te uwzględniały nietylko momenty ludnościowe i gospodarcze, lecz również strategiczne. Ale pozatem istniały jeszcze inne linie graniczne, wykreślone może jeszcze poprzód niż owe granice maksymalne. Nasuwałyby się tu pod uwagę rzeki Zbrucz i Styr aż do Prypeci, zaś na północ od Prypeci już nie linia Słuczy i Berezyny, lecz wschodnie granice gubernii grodzieńskiej i wileńskiej, bez Inflant polskich, z dostatecznemi poprawkami na obszarach gubernii mińskiej. Kombinacye te mogą być dowolne, lecz równie dobrze mogą stać się czynnikiem realnym. **K. K.**

Wieści z Gdańska.

Według nadeszłych z Gdańska wiadomości, gdańska Komisya konstytucyjna przyjęła w pierwszem czytaniu ordynacyę wyborczą dla Ustawodawczego przedstawicielstwa wolnego i hanzeatyckiego miasta Gdańska. Projekt ten zawiera między innemi następujące postanowienia: Ustawodawcze przedstawicielstwo składa się z 90 członków. Czynne prawo wyborcze mają mężczyźni i kobiety, przynależni do państwa gdańskiego, którzy od d. 1 lipca 1919 roku ukończyli rok 20-ty, a od d. 1 stycznia 1919 r. mieszkali w obrębie państwa gdańskiego. Wybieralnym jest każdy uprawniony do wyboru obywatel po ukończeniu 25-go roku życia. Wybór uważa się za przyjęty, jeżeli do dni 7 kierownik wyborów nie otrzymał zawiadomienia o nieprzyjęciu wyboru. Członków przedstawicielstwa wybiera się w powszechnem, bezpośredniem, równem i tajnem głosowaniu na podstawie proporcyonalności na listy. Kierownikiem wyborów jest nadburmistrz Gdańska.

Co do samego składu komisyi konstytucyjnej, to — jak donosi „Gazeta Gdańska" — zlekceważono Polaków. Dano im trzy krzesła i na tem koniec. Kiedy zażądali skromnie dwóch dalszych, odmówiono im po prostu. Cóż bowiem znaczyła ta trójka w gronie, złożonem z 53 osób. Liczbę Polaków wykalkulowano na ratuszu gdańskim tak chytrze, iż nawet języczkiem u wagi stać się nie mogli. Okazało to się dobitnie na ostatniem posiedzeniu do tego stopnia, iż Polacy musieli razem z socyalistami opuścić salę zebrań. Na to ruszyło się i na trybunach. Obecni tam, jako słuchacze, bardzo liczni członkowie gdańskiej rady ludowej, widząc, jakie zrozumienie dla Polaków mają na ratuszu, opuścili salę. Niemcy osłupieli. Nie przypuszczali nigdy, żeby tylu Polaków znajdować się mogło na sali ratuszowej. Przekonali się, że Polaków lekceważyć nie można. Wszak ludność polska na obszarze wolnego miasta Gdańska tworzyć będzie conajmniej piątą część ludności, należy się zatem Polakom conajmniej 15 miejsc w wydziale, otrzymali zaś tylko trzy. A do tego traktowano Polaków nie jak tych, którzy w przyszłem ukształtowaniu stosunków miasta, już ze względu na Polskę, odgrywać tu będą pokaźną rolę, tylko patrzano na nich, jak na natrętów, których się pozbyć nie można. Na takie traktowanie nas, Polaków — pisze „Gazeta Gdańska" — zgodzić się nie możemy i nie zgodzimy się.

Liczą się już w Gdańsku z szybką ewakuacyą władz niemieckich. Jeneralna komenda w Gdańsku przedstawiła ministrowi wojny w Berlinie propozycye, będące w związku z ewakuacyą Gdańska i obszarów oddanych Polsce przez władze i zakłady wojskowe oraz wojsko pruskie. Pułkownik angielski Periwell objechał miejscowości, leżące nad torem kolejowym, wiodącym do Polski, które w celu transportu żywności z Gdańska do Polski wchodzą w rachubę, aby zapewnić bezpieczeństwo kolei, w razie opuszczenia dzielnic tych przez wojsko pruskie. Władze pruskie wyraziły życzenie, aby części Prus Królewskich, poddanych plebiscytowi, nie obsadzano wojskiem francuskiem, a Gdańska polskiem. Ententa ustanowi silne załogi w Malborgu, Iławie i Grudziądzu, a w Gdańsku umieści trzy bataliony piechoty i baterye artyleryi.

Wraz z ewakuacyą urzędów, opuszczą obszar ten i urzędnicy niemieccy, bo — jak „Danziger Neueste Nachrichten" donoszą — władze wystosowały do wszystkich urzędników państwowych niemieckich i pruskich, urzędujących na terytoryach obecnie Polsce przyznanych, zapytanie: 1) czy chcą opuścić wspomniane obszary, 2) czy chcą przejść do służby polskiej, 3) czy pragną otrzymać czas do namysłu. Z nadesłanych odpowiedzi wynika, że ponad 75 procent urzędników niższych a prawie 100 proc. wyższych pragnie opuścić przyznane Polsce obszary, odmawia przejścia do służby polskiej. Około 2000 samych tylko urzędników sprawiedliwości żąda przeniesienia do służby na obszarach państwa pruskiego, wolnych zaś miejsc jest tam zaledwie kilkaset.

Także niemieckie osobistości prywatne z Gdańska się wynoszą i zwijają swoje interesa, bo w pismach niemieckich czytamy: Znany wielki hotel gdański „Continental", położony naprzeciw głównego dworca gdańskiego przeszedł na własność konsorcyum polskiego. Konsorcyum to zapłaciło za hotel 1,800.000 marek. Polska firma Wierzba-Wojciechowski kupiła z rąk niemieckich wielką fabrykę cementu firmy Hardtmann i S-ka, położoną między Nowym Portem a Oliwą, zakład ślusarski i biuro instalacyi inżyniera Kellermanna w Oliwie i Sobotach oraz odlewarnię, tokarnię i ślusarnię od Badziongi w Grudziądzu.

Nuncyusz papieski w Belwederze.

Przyjęcie Nuncyusza w Belwederze, o którem we wczorajszym numerze wspominaliśmy, odbyło się, jak następuje:

Naczelnik Państwa oczekiwał Nuncyusza w otoczeniu arcyb. Kakowskiego, marszałka Sejmu, ministrów i adjutantów. W nieobecności min. spraw zagr. p. Paderewskiego, wiceminister p. Skrzyński, przedstawił Nuncyusza Naczelnikowi Państwa. Monsignor Ratti wręczył Naczelnikowi Państwa list uwierzytelniający Ojca Świętego Benedykta XV oraz pismo polecające sekretarza stanu kardynała Gasparriego, przyczem wygłosił następującą mowę audyencyonalną po francusku:

„Dostojny Najwyższy Kapłan Benedykt XV, pragnąc dać nowy dowód uznania i życzliwości dla szlachetnej i zawsze wiernej Polski, wspaniale zmartwychpowstałej do życia narodowego i niepodległości, od tak dawna oczekiwanej, przywoływanej i przygotowywanej, powziął decyzyę przywrócenia przy tymże Narodzie Polskim reprezentacyi Stolicy Świętej w charakterze Nuncyatury Apostolskiej".

Temi szlachetnemi słowy rozpoczyna się list Jego Eminencyi kardynała sekretarza stanu, w którym oznajmia mi, że Ojciec Święty raczył uczynić mi wielki zaszczyt, — mianując mnie pierwszym przedstawicielem Nuncyatury w Polsce, również na nowo powołanej do życia. W tych właśnie słowach widzę nakreślone wielkie i piękne linie mojego programu: jestem w Polsce przy Waszej Ekscelencyi, Panie Naczelniku Państwa, widomym, mówiącym i działającym wyrazem uznania i życzliwości Ojca Świętego dla tego sławetnego kraju, dla tego szlachetnego Narodu, do wczoraj męczeńskiego, dla tych, którzy z woli Boskiej i zgodnie ze swem przeznaczeniem kierują jego losami w tym twórczym okresie nowego istnienia politycznego i międzynarodowego, dla Pana w szczególności, Ekscelencyo, zgodnie z dostojnem i zupełnie szczególnem poleceniem Ojca Świętego.

Czuję się niewypowiedzianie zaszczyconym, Panie Naczelniku Państwa, że dzięki pobłażliwej dobroci Jego Świątobliwości i dzięki uprzejmej życzliwości Pana, dana mi jest możność zaofiarowania mego skromnego współdziałania w tem godnem podziwu dziele zmartwychwstania i tworzenia od podstaw, — które się odbywa pod Pańskim wysokim kierownictwem i szczęśliwy będę, poświęcając temu dziełu to, co mi pozostaje z życia i zdolności do czynu.

Będzie to również z mej strony poświęceniem się sprawom Narodu, który wykazał, jak żaden inny, że wie i czuje, iż sprawy religijne, jeśli nie są jedynemi, są jednak najwznioślejszemi, są bowiem podstawą i siłą najlepszą ze wszystkich; będzie to z mej strony dążeniem, aby być wiernym wykonawcą i wyrazicielem mojego Dostojnego Pana i Najwyższego Kapłana Benedykta XV, który, jak wszyscy Jego poprzednicy, kocha Polskę i podobnie, jak Oni nie przestali, tak i On nie zaprzestanie jej nigdy okazywać Swego wyróżnienia: będzie to okazywaniem z mej strony głębokiej sympatyi i wdzięczności dla Narodu, oraz wszystkich jego stanów, które od wielu miesięcy nauczyłem się lepiej poznawać i bardziej kochać i które dały mi tyle wzruszających i niezapomnianych dowodów dobroci i życzliwości. Dowody te, oraz Pańskie życzliwe przyjęcie, Panie Naczelniku Państwa, upewniają mnie i dają mi ufność, która, poza pomocą Boską, jest pierwszym warunkiem każdej owocnej pracy.

Na mowę powyższą Naczelnik Państwa odpowiedział w języku francuskim:

Monsignorze!

Jestem głęboko wdzięczny Waszej Ekscelencyi za tak wzruszające słowa, wystosowane do mnie w imieniu Ojca Świętego Benedykta XV. Nieskończenie wzruszony uznaniem i życzliwością Jego Świątobliwości w stosunku do Polski „zawsze wiernej", jak również oznakami dobroci ojcowskiej, któremi Najwyższy Kapłan raczył mnie obdarzyć, muszę ze szczególnym naciskiem podnieść znamienite wyróżnienie, okazane dzisiaj naszej Ojczyźnie przez przywrócenie starodawnej Nuncyatury w Polsce.

Polska szczyci się tem, że była w ciągu wieków przedmurzem chrześcijaństwa. Stolica Apostolska, w trosce swej o uznanie naszego niezachwianego poświęcenia, nie omieszkała w ponurych chwilach naszych dziejów przeciwstawić się niecnej zbrodni rozbiorów.

Gdy tylko zajaśniały dla nas pierwsze promienie wolności, Ojciec Święty raczył natychmiast przysłać do Warszawy swojego przedstawiciela w tak dostojnej i szlachetnej osobie Waszej Ekscelencyi, w charakterze Wizytatora Apostolskiego.

Z najszczerszem zadowoleniem i najwyższą radością przyjąłem postanowienie Jego Świątobliwości — powierzenie tak wysokiego urzędu Nuncyusza Apostol. Waszej Ekscelencyi, którego przyjazne uczucia i zainteresowanie dla naszej Ojczyzny ujawniły się już w wielu okolicznościach.

Proszę Waszą Ekscelencyę, aby zechciał złożyć Jego Świątobliwości w mojem i Narodu Polskiego imieniu hołd oraz wyrazy naszego niezmiennego przywiązania synowskiego do Jego Dostojnej Osoby i do Stolicyi Apostolskiej, jak również zapewnienia, że Polska pozostanie strażniczką swych tradycyi i starać się będzie jaśnieć siłami moralnemi, których źródłem jest Religia.

Nuncyusz przedstawił Naczelnikowi Państwa sekretarza Nuncyatury ks. Pellegrinettiego, zaś Naczelnik Państwa zapoznał Nuncyusza ze swojem otoczeniem. Uroczystą audyencyę zakończyła rozmowa Naczelnika Państwa z Monsignorem Rattim.

Rokowania czesko-polskie w Krakowie.

Delegaci czescy, którzy przybyli na rokowania do Krakowa w pierwszym dniu swego pobytu złożyli szereg wizyt wybitnym osobistościom, oraz zwiedzali samo miasto. Wieczorem byli na przedstawieniu „Cyganeryi" w teatrze.

Obrady delegacyi rozpoczęły się w niedzielę naradą delegatów polskich. Obradowali oni między godz. 5 a 7 popoł. w sali posiedzeń magistratu.

W naradzie wzięli udział oprócz członków delegacyi także eksperci, tak, że obradujących było przeszło dwudziestu.

Wczoraj przed południem odbyło się pierwsze wspólne posiedzenie obu delegacyi, polskiej i czeskiej, w sali posiedzeń Rady m. Posiedzenie trwało od godz. 10 do 1,

Po wspólnej konferencyi polsko-czeskiej rozdzieliły się obie delegacye i obradowały osobno: polska w sali konferencyjnej magistratu na I piętrze, czeska w sali konferencyjnej Rady m. na II p.

Do Krakowa przyjechał reprezentant Rzeczypospolitej polskiej w Pradze p. Patek. Również bawi w Krakowie międzysojusznicza misya cieszyńska. W skład misyi wchodzą: pułkownicy Ridlacy, Walsh i Tissy, komendant Marshal, por. Lengo i adjutant Ksawery Pusłowski.

Spodziewany jest także przyjazd premiera Paderewskiego w drodze powrotnej z Paryża.

Goście czescy złożyli wczoraj w południe dwa wspaniałe wieńce, jeden na pomniku Mickiewicza, drugi na sarkofagu Kościuszki na Wawelu.

Rokowania, jak słychać, na razie obracają się w dziedzinie ogólnego roztrząsania zagadnień. Prawdopodobnie szczegółowe rozważania przeprowadzone zostaną dopiero, kiedy prez. Paderewski przybywszy do Krakowa, zakomunikuje wyniki rokowań paryskich, oraz przedstawi sytuacyę, w jakiej sprawa śląska znajduje się w obecnej chwili w stosunku do konferencyi pokojowej w Paryżu.

NIEFORMALNE PEŁNOMOCNICTWA.

W czasie wczorajszych obrad okazało się, że delegaci czescy **nie posiadają formalnie wystawionych pełnomocnictw** do prowadzenia rokowań. Wobec tego nie można było przystąpić do merytorycznych obrad.

Przedstawiciele czescy zwrócili się do Pragi, celem otrzymania telegraficznie uzupełniających upoważnień.

NOWI CZŁONKOWIE DELEGACYI.

Morawska Ostrawa. P. A. T. Do delegacyi czeskiej w Krakowie zamianowano dwóch członków, mianowicie posłów do czeskiego zgromadzenia narodowego Sisa i Udrzala, którzy dziś wieczorem wyjechali do Krakowa.

Co uradzą w Krakowie?

Warszawa. (Telefonem). Nowomianowany poseł Rzeczypospolitej polskiej w Pradze, Stanisław Patek, który w sobotę przybył z Paryża do Warszawy, a wczoraj odjechał na rokowania z Czechami, oświadczył jednemu z przedstawicieli prasy, iż ma urzędowanie w Pradze objąć w początkach sierpnia. Co się tyczy sprawy rokowań polsko-czeskich w Krakowie, to według zapatrywania posła Patka konferencya krakowska **nie da definitywnych wyników**, lecz tylko ograniczy się do zebrania materyału, który będzie służył jako substrat do pertraktacyi pomiędzy ministrami spraw zagran. polskim i czeskim. Możliwem jest jednak, iż Czesi **nie zgodzą się na ustępstwa i będą woleli zdać się na rozstrzygnięcie ententy.**

Paderewski wraca.

Warszawa. P. A. T. Jak się dowiadujemy, prezydent min. **Paderewski przybędzie do Warszawy jutro,** we wtorek, o godzinie 10 rano na dworzec warszawsko-wiedeński.

Bolszewicy atakują wojska polskie.

Warszawa. P. A. T. Komunikat sztabu generalnego wojsk polskich z dnia 21 lipca:

Front litewsko-białoruski: **Walki i potyczki na całym froncie bolszewickim trwają w dalszym ciągu. Szczególnie ciężkie walki toczyły się na zachód i północ od Radoszkowic. Wszystkie usiłowania wroga przełamania naszych linii zostały, dzięki energii dowódców, wytrwałości i waleczności naszych oddziałów, udaremnione.**

Front poleski: **Bez zmiany.**

Front galicyjsko-wołyński: **W Galicyi sytuacya niezmieniona. Liczba jeńców, których ujęto przy oczyszczaniu tyłów, wzrosła o 496. Na Wołyniu na wschód od Maniewicz, na linii Horynia żywa obustronna działalność bojowa.**

W zast. szefa sztabu gener. **Haller** pułk.

Nowe ataki niemieckie.

Poznań. P. A. T. Komunikat głównego dowództwa z dnia 21 lipca:

Front północny: **W nocy ostrzeliwała artylerya nieprzyjacielska i miotacze min Płonkówek i Rojewo. Padło przeszło 200 pocisków i min średniego kalibru. Pod Libiąką i Walkowicami odparto patrole niemieckie.**

Front zachodni: **Pod Zatumem i Krzyszkówkiem nocą działalność patroli niemieckich. Na Zatum ogień minowy.**

Front południowy: **Perzyce obrzucił nieprzyjaciel minami. Pod Zaorlem i Dąbrówką odparto patrole niemieckie. Nasze straty w ciągu doby dwóch rannych.**

Szef sztabu: **Wroczyński**, jenerał-podpor.

Sojusz żydowsko-komunistyczny.

Warszawa. (Telefonem). Ogłoszony przez grupę komunistów na dzień wczorajszy strajk powszechny nie doszedł do skutku z wyjątkiem **przedsiębiorstw żydowskich,** które w dniu wczorajszym **były zamknięte oraz pism żydowskich,** które nie wyszły. Demonstracye zapowiedziane w Warszawie, z wyjątkiem demonstracyi **komunistów,** która skończyła się zbrojnem starciem z policyą, nie odbyły się. Co do owej demonstracyi komunistycznej, należy za „Gazetą Warszawską" podkreślić fakt, iż wśród agitatorów, **którzy usiłowali** namawiać **żołnierzy i policyę do nieposłuszeństwa,** ażeby **nie strzelali do demonstrantów,** aresztowano niejakiego **Zygmunta Neuteicha,** studenta uniwersytetu, a zarazem **urzędnika w ministerstwie pracy,** gdzie pełnił służbę kontrolora nad robotami publicznemi. Należy także podkreślić,

iż we wczorajszej manifestacyi komunistycznej brali udział przeważnie żydzi, gdyż na 600 uczestników było tylko 100 chrześcijan, a reszta żydzi. Należy również zaznaczyć, iż manifestacya komunistyczna za strajkiem generalnym i za zaprzestaniem walk na wszystkich frontach zeszła się równocześnie z podjęciem przez wojska bolszewickie gwałtownych ataków na froncie litewsko-białoruskim.

Ilość Niemców w granicach Polski.

Traktat wersalski przywrócił Polsce znaczną część jej ziem dawnych, znajdujących się dotąd pod władaniem pruskiem.

Ciekawe bardzo są cyfry, podane w memoryale konferencyi pokojowej, a zaczerpnięte z niemieckich spisów ludności, a wykazujące ile ludności przybędzie Polsce na zachodnich kresach.

Terytoryum W. Ks. Poznańskiego, włączone obecnie do Polski, po odtrąceniu jego zniemczonych części, przyznanych Niemcom, posiada, podług tych obliczeń, 1,955.000 mieszkańców, w czem 1,264.000 Polaków i 691.000 Niemców.

Część Prus Królewskich, przyznana Polsce, zawiera 975.000 mieszkańców, w czem 533.000 Polaków i 442.000 Niemców.

Włączone do Polski części Poznańskiego i Prus Królewskich (z miastami Poznań, Bydgoszcz, Toruń, Grudziądz, Tczew i Puck), przyznane zostały nam, jako nasza własność bezsporna. Stanowi to razem 2,930.000 mieszkańców, w czem 1,797.000 Polaków i 1,133.000 Niemców. Jednakże wśród tych Niemców, jak zaznacza memoryał koalicyi, jest znaczna ilość napływowych urzędników i kolonistów oraz wojska.

Powyżej wymienione ziemie przechodzą do Polski bezspornie. Plebiscyt zaś ma, oprócz Prus wschodnich, zadecydować o losie ziem z następującym zaludnieniem: Terytoryum Śląska Górnego, podlegające plebiscytowi, ma, podług obliczeń koalicyi 1,865.000 mieszkańców, w czem 1,240.000 Polaków i 625.000 Niemców. Terytoryum części Prus Królewskich, objęte plebiscytem, liczy 157.000 mieszkańców, z czego 112.000 Niemców i 45.000 Polaków.

Wreszcie terytoryum wolnego miasta Gdańska z okolicami liczy 281.000 mieszkańców, w czem 269.000 Niemców i 12.000 Polaków.

Stan rzeczy na Litwie.

Komisarz jeneralny ziem wschodnich p. Osmołowski na konferencyi z dziennikarzami warszawskimi w ten sposób ujął stan rzeczy, jaki istnieje na obszarach wschodnich:

Obszar, o którym mowa, podzielono na dwie części: ziemia byłego księstwa litewskiego i ziemia wołyńska. Zarząd tych ziem podległy jest naczelnemu wodzowi oraz radzie ministrów. Co do ziemi wołyńskiej — ma ona tworzyć przypuszczalnie pewną jednostkę autonomiczną w granicach państwowości polskiej. Natomiast dawne gubernie: grodzieńska, mińska i wileńska pod względem politycznym traktowane są w duchu znanej odezwy naczelnego dowództwa.

Porozumienie z narodowcami litewskimi niełatwe. Przeszkadza temu „taryba". Zgoła inaczej przedstawia się sprawa białoruska. Idei państwowej wśród tego szczepu niema. Białorusini katolicy uważają się za Polaków i dążą do połączenia się z Polską; natomiast białorusini prawosławni ciążą ku Rosyi.

Niejasno przedstawia się stosunek żydów, mimo okazanej im dużej tolerancyi. Część ludności żydowskiej ciąży ku bolszewizmowi, a tylko w pasie, graniczącym z Polską, okazują żydzi chęć do zgodnego współżycia z nami.

Co do zarządu tych ziem, to poważną troskę stanowi zaprowiantowanie kraju, przez gospodarkę niemiecką i bolszewicką przyprowadzonego do ruiny. Rząd polski wyznaczył na ten cel 200 milionów marek, ale tu raczej chodzi o dowóz towaru, niż o pieniądze.

Samorząd gminny już wprowadzono. Wkrótce mają być też zwołane sejmiki powiatowe. Zamierzone jest przeprowadzenie we wrześniu wyborów powszechnych do ciała reprezentacyjnego.

Uchwalenie reformy rolnej sprawiło, z daniem p. Osmołowskiego, dobre wrażenie, chociaż sprawa ta nie posiada tam tej ostrości, jak gdzieindziej, gdyż ziemi jest poddostatkiem, byle ją miał kto uprawiać.

KRONIKA.

Z miasta.

DELEGAT MIN. W. I O. Z POZNANIA W KRAKOWIE. Dr Stanisław Węckowski, delegat min. W. R. i O. P. w Poznaniu, przybył w sprawach szkolnictwa dzielnic b. zaboru pruskiego do Krakowa. Przyjmować będzie w „Biurze szkolnictwa polskiego" we wtorek i środę od godz. 3—4, ul. Basztowa l. 1, I p., oficyny.

Z UNIWERSYTETU JAGIELLOŃSKIEGO. Pp. Michał Figiel, prof. gimnazyum św. Anny, otrzymał na tut. Uniwersytecie stopień doktora filozofii, a Kazimierz Henryk Mereik, rodem z Wrocanki, kandydat adwokacki w Krośnie, Alfred Ader z Krakowa i Szczepan Piecki, porucznik W. P. z Przemyśla, otrzymali stopień doktora praw.

STRAJK KAWIARZY. Dzisiaj od godz. 2 większość kawiarń krakowskich nie podawała kawy białej, ani czarnej, oraz mleka; ogółem żadnych napojów, objętych nowym cennikiem, z wyjątkiem herbaty. Miał to być rodzaj strajku, czy bojkotu kawiarzy w odpowiedzi na wprowadzenie obowiązującego od dzisiaj nowego cennika, który to cennik, zdaniem kawiarzy, ułożony został przez ludzi niepowołanych i jest za niski. Podawano tylko herbatę, której koszt wynosi tyleż właśnie, co gotowanej wody, tudzież lody i poziomki (1/4 litra za 5 K). Jest to ze strony kawiarzy niesłychanie dziwne postępowanie, jeżeli się zważy, że n. p. cenę szklanki mleka słodkiego lub kwaśnego nowy cennik określa na 80 hal., a szklanka taka zawiera 1/5 litra, czyli, że litr mleka dla panów kawiarzy wypada po 6 K 70 h, podczas gdy taryfowa cena mleka wynosi 2 K 20 h. Cenę czarnej kawy nowy cennik oznacza na 90 hal., a koszt sporządzenia tego napoju (zwykle z surogatu) w kawiarni wynosi od 20—30 hal. Czyli, przeciętnie nowy cennik przyznaje kawiarzom 200 proc. zysku. Trzeba to także dodać, że obecnie, przy wprowadzeniu dodatku dziesięcioprocentowego, jako napiwku, cały koszt utrzymania służby spadł wyłącznie na publiczność, właściciele kawiarń zatem nie mają innych wydatków, jak tylko na lokal i materyały, a obrót dzienny w niektórych kawiarniach przynosi 10.000 kor. i więcej. Jeżeli panowie kawiarze nie zadowalają się 200 proc. zyskiem, wyznaczonym im przez cennik i ośmielają się bojkotować publiczność przez niepodawanie napoju, to jedyną na to odpowiedzią ze strony władz powinno być zamknięcie kawiarń tych panów, którzy w ten sposób ośmielają się prowokować opinię publiczną. W związku z tem magistrat powinien dodatkowo przy nowym cenniku określić także, iż szklanka mleka, czy innego napoju, powinna go zawierać nie mniej, niż jedną piątą litra.

Nie stosującym się do poleceń władzy, należy natychmiast odbierać licencyę sprzedaży i kawiarnie zamykać.

DEMONSTRACYA PRZED KAWIARNIĄ. Wczoraj po południu rzesze stałych gości urządziły przed lokalem Bizanza przy ul. Basztowej demonstracyę, grożąc wybiciem szyb. Do ekscesów jednak nie doszło. Zupełnie słusznie burzy się opinia publiczna przeciwko paskarstwu, które bezkarnie i jawnie grasuje tuż pod okiem władz. Żądamy energicznej interwencyi magistratu nietylko w tym wypadku, ale i w każdym innym. Sposobność do ukarania lichwiarzy nastręcza się codziennie, we dnie i w nocy.

NIEUDAŁA MANIFESTACYA. Wczoraj po południu rozrzucili socyaliści po Krakowie odezwę, wzywającą do manifestacyi pod pomnikiem Mickiewicza o godz. 6 wieczór. Uczynili to bardzo wstydliwie, to też efekt był odpowiedni. O godz. pół do 7 zebrała się garstka ludzi, może 200, do których kilka słów przemówił Dr Bobrowski. Szerzej rozwiódł się p. Daszyński, który zaofiarował z pod pomnika bolszewikom świata honorowy pokój od proletaryatu polskiego. Aby słuchaczy rozgrzać — deszcz zaczął ich bowiem ziębić — wpadł na krakowskich paskarzy i jechał na nich blisko pół-godziny. Kilku oficyalnych mowców robotniczych zakończyło paradę swymi wywodami.

Słuchacze byli bardzo niezadowoleni. W grupkach rozprawiali, z „Naprzodem" w ręce, czytając biuletyny o wściekłych atakach bolszewickich i porównując je ze słodkiemi słowami swych przywódców pod adresem żydowsko-bolszewickich przyjaciół rzucanemi. O godz. pół do 8, a więc zaledwo w godzinę, było już po wiecu.

Z KRAJOWEGO ZAKŁADU ODZIEŻY komunikują: Z powodu ciągłych zapytań, w jaki sposób można nabywać towary w Krajowym Zakładzie odzieży, podaje się do wiadomości, że do zakupna nie potrzeba żadnych kart zapotrzebowania, żadnych innych urzędowych poświadczeń, a bezcelowe jest także wnoszenie podań piśmiennych o oficyalny przydział. Towary zakupuje Krajowy Zakład odzieży w wolnym obrocie handlowym i sprzedaje w tejsamej drodze, starając się przedewszystkiem zaspokoić zapotrzebowania organizacyi konsumentów tak, aby towar dotarł wprost i bez pośredników do wszystkich warstw społeczeństwa.

Sprzedaż detaliczna odbywa się w Szatni ludowej w Krakowie, ul. Podwale 6, od godz. 9 rano do 1 przed południem i od godz. 3 do 6 po południu. Detaliczna i hurtowna w składach Krajowego Zakładu odzieży w Krakowie—Podgórzu, przy ul. Nadwiślańskiej 12, od godz. 9 rano do 1 przed południem i od godz. 4 do 6 po południu z wyjątkiem niedziel i świąt.

POBÓR CHLEBA W KONSUMACH URZĘDNICZYCH. Od dnia 3 sierpnia b. r. będą członkowie konsumów urzędniczych, podlegających organizacyi Naczelnego Zakładu aprowizacyjnego funkcyonaryuszów państwowych w Krakowie, wyłączeni od poboru chleba w piekarniach rejonowych i od tego dnia będą zaopatrywani w chleb bezpośrednio w jednym z dowolnie wybranych następujących konsumów urzędniczych: 1) w sądowym (ul. Grodzka 52); 2) K. U. O. namiestnictwo (Krzysztofory); 3) szkół średnich (ul. Sobieskiego) 4) uniwersytetu; 5) w gmachu delegackim (ul. Basztowa 2); 6) funkcyonaryuszów państw. w Podgórzu (gmach sądowy). Interesowani winni do dnia 27 lipca b. r. włącznie oświadczyć się przy okazaniu zbiorowej legitymacyi magistratu we własnym konsumie, w którym z wyżej wymienionych konsumów pragną chleb pobierać i odebrać osobne legitymacye konsumowe, upoważniające do poboru chleba w odnośnym konsumie urzędniczym. Chleb wydawany będzie w środy i w soboty od godz. 4—6 po poł. po cenach maksymalnych.

FAŁSZERZ STEMPLOWANYCH BANKNOTÓW. Aresztowano Eugeniusza Singera z Kosyc na granicy polsko-czeskiej, który nie miał legalnych dokumentów podróży. Podczas rewizyi znaleziono przy nim klisze do podrabiania stempli na banknoty 100-koronowe, które — jak twierdzi — dał mu w Krakowie jakiś nieznajomy mężczyzna.

ARESZTOWANIA PASKARZÓW I ZŁODZIEI. Za sprzedaż tytoniu i cukru po cenach paskarskich aresztowano właścicielkę sklepiku przy ul. Wolskiej 9, Sarę Schenker. — Na dworcu aresztowano trzech złodziei: Władysława Włodka, Stanisława Poniedziałka i Stanisława Dziedzica za kilka kradzieży. Również na dworcu aresztowano Stefana Siarkowskiego za kradzież portfelu z większą gotówką.

Z Polski i ze świata.

URUCHOMIENIE UNIWERSYTETU WARSZAWSKIEGO. Senat akademicki uniwersytetu warszawskiego uchwalił wystąpić do Naczelnika Państwa a zarazem do ministerstwa wojny z gorącą prośbą o jak najszybsze zwolnienie tych słuchaczów, którzy w listopadzie 1918 r. i w miesiącach następnych do służby wojskowej ochotniczej wstąpili, a dziś ją jeszcze pełnią, oraz umotywować tę prośbę tą okolicznością, że sprawa zwolnienia słuchaczów-ochotników stała się obecnie aktualną i naglącą ze względu na bliskie uruchomienie uniwersytetu, z którem dalej zwlekać już nie można.

CHLEB BOLSZEWICKI. W oknie kantoru „Gazety Por." w Warszawie wystawiono „chleb bolszewicki" z traw i ziół. Żywi się nim cała prawie ludność na kresach wschodnich, tam, gdzie jeszcze panują bolszewicy. Chleb ten jest najlepszą miarą, jak straszny głód i nędzę sprowadziły bolszewickie rządy bezprawia, gwałtu i rabunku.

NIEZWYKŁE INTERMEZZO. Dzienniki warszawskie opowiadają: Doroczny popis uczniów i uczenic ostatniego kursu warszawskiej szkoły dramatycznej zgromadził na widowni Teatru Wielkiego bardzo liczną publiczność, wśród której wtajemniczeni zauważyli kilku dyrektorów scen polskich, poszukujących młodego narybku aktorskiego dla wypełnienia luk w personalu teatralnym zarówno we Lwowie, w Poznaniu, Łodzi i w Krakowie. Na tym popisie urządzono niebywałą owacyę kwiatową p. Czesławie Nadwornej, laureatce ministerstwa sztuki i kultury, która odtwarzała właśnie rolę Balladyny. Przeciw tej owacyi zaprotestował głośno ze swej loży kierownik teatrów warszawskich, dyr. Lorentowicz, uprzedzając publiczność, że uczenice, które otrzymują kwiaty, nie będą występować w dalszych fragmentach.

OBCHÓD GRUNWALDZKI W BIAŁEJ. Z Białej donoszą nam: Obchód rocznicy grunwaldzkiej odbył się u nas nadzwyczaj uroczyście. W piątek 18 b. m. muzyka wojskowa przeciągała wczas rano ulicami miasta. O g. 9 Mszę św. polową przed ołtarzem, ustawionym na głównym rynku, odprawił ks. kurat wojskowy Jarzyna w asyście ks. wikaryusza Mydlarza i udziale ks. kan. Rychlika i ks. prof. Mączyńskiego. Muzyka grała pieśni kościelne, a salwy kompanii wojskowej i armatnie z pagórka lipnickiego podnosiły uroczysty nastrój. Patryotyczne przemówienie ks. kurata Jarzyny wywarło niezwykłe wrażenie na żołnierzach i tłumie publiczności, a krótka i płomienna przemowa pułkownika Hohenauera była rozgłośną manifestacyą dla waleczności żołnierza polskiego i ukochanej Ojczyzny. Po uroczystości nastąpiła defilada zebranych wojsk na drugim rynku bialskim.

WALKA Z BANDYTYZMEM W WARSZAWIE. Celem poskromienia plagi dręczącej mieszkańców Warszawy — bantyzmu, zaprowadzono tam w domach zamieszkałych przez ludzi bogatych, zwyczaj, jaki istnieje w Paryżu. Brama jest zamknięta — albo przy bramie umieszczona jest budka portyera i nikomu obcemu nie wolno wejść do domu bez meldowania się. Portyer idzie z gościem i zapytuje, czy istotnie gość ten może być przyjęty. Prasa warszawska nawołuje nadto, aby stróżów uzbrojono, a asumpt do tego projektu dało następujące zdarzenie: Przy pryncypalnej ulicy Marszałkowskiej zakradł się do mieszkania pod nieobecność właścicieli jakiś młody, rosły i silny bandyta, którego spłoszył dozorca domu, ale musiał z nim stoczyć zażartą walkę i tylko cudem zmógł siłą tamtego, mimo, że ten miał przy sobie nóż, piłę i wytrychy i bronił się temi narzędziami.

„LUDOWI JUNACY". Pani Marya Rodziewiczówna, prostując w jednem z pism opis bandyckiego napadu, którego padła ofiarą, nazwała bandytów „ludowymi junakami". Z powodu tego ryzykownego określenia pisze w „Gazecie Polskiej" znany poeta, Edward Słoński: „Pozwól Sz. Panie Redaktorze, że za pośrednictwem „Gazety Polskiej" zapytam Szanowną Autorkę „Dewajtysa", czy w samej rzeczy bohaterów swojej pierwszej powieści i potem wszystkich Jaśków z „Pierścienia" i Pawłów ze „Złotej doli" dziś chrzci mianem bandytów, bo zaiste dziwnie w liście tej miary autorki brzmi obelga, rzucona ludowi polskiemu".

ODZNACZENIE. Gazety warszawskie donoszą, że z okazyi narodowego święta francuskiego minister Pichon wręczył uroczyście delegatowi b. Komitetu Narodowego w Paryżu, p. E. Piltzowi, odznaki komandorskie orderu Legii honorowej. P. E. Piltz jest jedynym Polakiem, posiadającym to najwyższe odznaczenie.

STATYSTYKA PRZESTĘPSTW ŻYDOWSKICH. P. Andrzej Niemojewski na łamach „Myśli Niepodległej" podaje następującą statystykę: Od dnia 1 stycznia do dnia 2 maja r. b. udział żydów w przestępstwach tak się przedstawia: 1. Wykryto potajemnych gorzelń 61, w tem żydowskich 55; 2) popełniono przekroczeń handlowych 101, w tem przez żydów 94; 3) wypadków przemytnictwa zanotowano 29, w tem żydowskich 27; 4) zarejestrowano agitatorów komunistycznych 351, w tem żydów 159; 5) wykryto przekroczeń paserskich 248, w tem żydowskich 230; 6) złapano szpiegów 20, w tem żydów 8; 7) zarejestrowano w wojsku szpiegów 12, w tem żydów 5; 8) wykryto klubów konspiracyjnych 8, w tem żydowskich 8; 9) wykryto zebrań konspiracyjnych 9, w tem żydowskich 9; 10) zanotowano odczytów agitatorskich 16, w tem żydowskich 16; 11) zanotowano mówców antypolskich 12, w tem żydów 12; 12) wykryto tajnych składów broni 21, w tem żydowskich 16.

„Aczkolwiek — pisze p. Niemojewski — zdaję sobie dokładnie sprawę z tego, że liczba przestępstw wykrytych musi być znacznie mniejszą od popełnionych, jednakowoż faktem jest, że statystyka powyższa jest zgodna ze statystyką przestępstw żydowskich, ułożoną przez S. Rossowa za okres 1876—1886, którą podałem w mej publikacyi „Etyka Talmudu". Pewne przestępstwa są charakterystycznemi żydowskiemi. Władze nasze nie mogą jeszcze działać prawidłowo na całym obszarze ziem polskich, ale gdziekolwiek działają, tam — jak się okazuje — stosunek przestępstw żydowskich do liczby przestępców wogóle pozostaje proporcyonalnie tensam i nigdy nie odpowiada on stosunkowi liczby żydów do ogółu ludności. Tedy w statystyce zbrodniczości żydzi nie dążą do równouprawnienia, ale do przywileja prawdziwej „autonomii kulturalnej".

„I TAKE FROM YON". „Gazeta Polska" podaje w jednym z ostatnich numerów charakterystyczną rozmowę p. R., Warszawianina, z pewnym Anglikiem, przyjaźnie dla nas usposobionym. Rozmowa szybko potoczyła się na tory polityczne, szczególniejszym zaś przedmiotem zainteresowania były sprawy Śląska Cieszyńskiego. Anglik z zainteresowaniem słuchał historyi napadu czeskiego, łamania umów, fałszowania opinii publicznej przez Czechów i t. d., zamyślił się chwilę i rzekł:

—Polacy są bardzo uprzejmi, vous etes trop chevaleresque. Dlaczego panowie nie zajęliście Bogumina?

— Jakto, przecież koalicya...

— O oui! Polacy są dżentelmanami, szanujecie postanowienia i prawa, ogromnie was za to lubimy, a w mowie waszej szczególnie nam się podoba jeden zwrot, a mianowicie: „proszę pana". Tak uprzejmy zwrot w językach zachodu został zupełnie skasowany, na zachodzie mówi się obecnie: „I take from you" („zabieram panu") — dokończył twardo po angielsku.

NADMIAR MASŁA W DANII. Z Kopenhagi donoszą: Dania cierpi obecnie na nadprodukcyę masła. Anglia nie chce robić zakupów, ceny duńskie są bowiem, podług niej, zbyt wysokie. Norwegia otrzymuje tańsze masło z Ameryki, Szwecya produkuje sama dosyć na własne potrzeby. W Danii dziś leży na składzie 100.000 beczułek masła, które ulegnie zepsuciu, jeśli nie dojdzie z Anglią do porozumienia.

SPRZEDAŻ KORONY ŚW. SZCZEPANA. Donoszą z Budapesztu, że bolszewicki rząd węgierski sprowadził z Monachium antykwarzy, którym zaproponował kupno różnych antyków ze skarbu węgierskiego. Koronę św. Szczepana chce Bela Kuhn sprzedać za 100 tysięcy koron.

DEMONSTRACYA POLSKA W BOSTONIE. Dzienniki amerykańskie donoszą o olbrzymiej demonstracyi polskiej, jaka się odbyła w Bostonie w czerwcu. Przeszło 16 tysięcy Polaków i Polek brało udział w pochodzie, a pomiędzy nimi 600 Polaków-żołnierzy armii i marynarki Stanów Zjednoczonych w uniformach. Demonstracya miała przedewszystkiem na celu zamanifestowanie przez kontra-demonstracyę, że zarzuty czynione przez żydów, co do pogromów żydowskich są bezpodstawne, i że urządzona poprzednio manifestacya żydowska była wynikiem nienawistnej i niegodziwej propagandy niemiecko-żydowskiej, aby Polakom w opinii świata zaszkodzić. Przeciw temu tedy protestowali Polacy z wielką energią i godnością.

JAK W KRAKOWIE. Pod tytułem: „Jak znęcają się nad żydami" czasopismo „Dziennik Nowy" w numerze 97 z d. 21 czerwca b. r. donosi, że w Łęczycy aresztowano grupę młodzieży socyalistycznej, że nie chciała wnieść opłaty 1.100 mk. za urządzenie zabawy bez pozwolenia i że uwięzionych oskarżono następnie o należenie do bojówki i bito i ch w areszcie.

W świetle prawdy wiadomość przedstawia się w następujący sposób:

Władze wojskowe aresztowały 5 osób z pośród ludności żydowskiej, gdyż otrzymały wiadomość o istnieniu tajnej organizacyi wojskowej żydowskiej, mającej na celu między innymi dążeniami wrogie wystąpienie przeciwko mającym przybyć z Francyi wojskom Hallera. Notatki, w których wyraźnie była mowa o dziesiętnikach i szeregowcach, wykryte podczas rewizyi u aresztowanych, potwierdzały te podejrzenia. Sprawa znajdująca się początkowo w rękach władz wojskowych, została następnie przekazana prokuratorowi sądu cywilnego, który uwolnił po kilku dniach aresztowanych.

Na prośbę rodziców niektórych aresztowanych poddano tych ostatnich oględzinom lekarskim, które jednak skonstatowały tylko nieznaczne zaburzenia żołądkowe, wywołane zaniepokojeniem systemu nerwowego.

Ponieważ jednak po uwolnieniu aresztowanych pojawiły się w mieście pogłoski, że ich bito w areszcie, przeto dla dokonania powtórnych oględzin wydelegowano, przy wybitnym udziale przedstawicieli ludności żydowskiej, komisyę, która, obejrzawszy ofiary rzekomych gwałtów, żadnych śladów pobicia na nich nie znalazła, przyczem trzej z pomiędzy sześciu aresztowanych wcale się nie stawili przed komisyą.

Zawiadomienia i komunikaty.

DYREKCYA POCZTOWEJ KASY OSZCZĘDNOŚCI W WARSZAWIE donosi: Celem ułatwienia właścicielom kont czekowych korzystania z obrotu czekowego w jak najszerszym zakresie, zawiadamia się, że każdy właściciel konta czekowego koronowego może przekazywać do Warszawy pewne kwoty w koronach, które będą wypłacane za zgłoszeniem się osobistem w głównej kasie P. K. A. (a nie przez urzędy pocztowe). W tej części Polski, gdzie obowiązuje inna waluta, niż ta, na którą uczestnicy P. K. O. posiadają konta czekowe, mogą żądać wypłaty w tej innej walucie. Na odpowiednią dyspozycyę P. K. O. zakupi po kursie dziennym przekazaną kwotę i wyśle ją adresatowi listem pieniężnym. Za czynności te policza P. K. O. 2/10 procent prowizyi (najmniej 50 fen.), tudzież koszta opłaty listu pieniężnego.

TOW. BIBL. SŁUCHACZÓW PRAWA U. J. W KRAKOWIE (ul. św. Anny l. 12) otwiera w miesiącach wakacyjnych po zamknięciu Biblioteki Jagiellońskiej, od pierwszego sierpnia czytelnię, z której członkowie mogą korzystać za złożeniem odpowiedniej opłaty. Szczegółów, co do warunków, udziela się w Towarzystwie codziennie między godz. 4 a 5 po poł. Równocześnie zwraca się zarząd z gorącym apelem do kolegów, którzy przed wojną lub w czasie wojny wypożyczyli książki, aby je w najkrótszym terminie bezwarunkowo oddali i wyrównali należytości z działu ratowego.

KONKURS NA WIZYTATORKI. OCHRON rozpisuje ministerstwo W. R. i O. P. z terminem wnoszenia podań do 20 sierpnia r. b. O stanowisko to ubiegać się mogą zawodowe ochroniarki z kilkoletnią praktyką, przyczem pierwszeństwo mieć będą kandydatki z ukończonem średniem wykształceniem, oraz z ukończoną szkołą dla ochroniarek. Podania, należycie udokumentowane, należy wnieść pod adresem min. W. R. i O. P. w Warszawie, Ujazdowska 20, gdzie też udzielone będą bliższe szczegóły.

Repertuar miejskiego teatru powszechnego.

Wtorek: „Rodzina Furiozów".
Środa: „Ciotka Karola".
Czwartek: „Ciotka Karola".
Piątek: „Rodzina Furiozów".
Sobota: „Ciotka Karola".
Niedziela: „Ciotka Karola".

Lichtenberger o Polsce.

Na prośbę redakcyi „Kuryera Warszawskiego", powieściopisarz francuski A. Lichtenberger, który bawił niedawno w Krakowie, we Lwowie i Warszawie, spędziwszy na ziemi polskiej cały miesiąc, zamieszcza na łamach tego pisma list otwarty, pełen entuzyazmu i szczerej przyjaźni dla Polski.

— właśnie, — pisze sympatyczny autor — gdym przeżył ów wzruszający dzień, obchodzony w Warszawie tak uroczyście i serdecznie — święto narodowe Francyi — jedno tylko we mnie góruje uczucie: bezgranicznej wdzięczności.

Powiedziano w Ewangelii: Co dasz Bogu, Bóg ci stokrotnie odpłaci.

Polska płaci długi swe po bożemu, stokrotnie. Każdy Francuz, który doznał gościnności i uprzejmości polskiej, uniesie z sobą niewygasające dla niej uczucie wdzięczności.

Jestem przekonany, że pomimo wielkich trudności, z jakiemi Polska musi walczyć, wyjdzie ona z nich zwycięsko w bardzo krótkim czasie i że odzyska swoje wysokie stanowisko, jakie zajmowała w Europie i jakie się jej należy.

A jednak nie łudzę się co do trudności do pokonania — są one niesłychane, niezliczone, wprost zawrotna ich miara. Trzeba prawie cudu, żeby zespolić w jeden żywy organizm trzy odłamki jednego narodu, które przez półtora wieku znosiły trzy różne niewole.

Ale ten cud jest mniej zadziwiający, aniżeli cud pogromu Rosyi i Niemiec w tej wojnie, w której oba te państwa wrogiemi sobie były, a rozpadnięcie się ich dopomogło do wskrzeszenia Polski.

Co mi daje pewność, że Polska powstanie na nowo i odbuduje się, to przedewszystkiem widok tego, coście już zdołali zdziałać w tak krótkim czasie, przy najfatalniejszych warunkach zewnętrznych i wewnętrznych, przy chaosie Europy wschodniej, umieszczeni geograficznie — nie z waszej winy — najnieszczęśliwiej w świecie, oddaleni od waszych przyjaciół na zachodzie, a często przez to samo, zawiedzeni ich rozbieżnością poglądów.

Miłość ojczyzny — to główna cecha Polaków. Może być, że, jak wszyscy ludzie, i wy macie wady, zbliżone nawet bardzo do wad naszych. Jesteśmy jedni i drudzy niepoprawnymi idealistami, ale podczas tych długich lat ciężkiej próby zdołaliście zrównoważyć się i umocnić. Potraficie i nadal ten wysiłek przeprowadzić; — wasza miłość ojczyzny i rycerskie uczucia dopomogą wam do ewolucyi wewnętrznej.

Uważam Polskę za centrum, z którego ma rozpocząć się odbudowa naszej części świata, tak srodze dotkniętej i zniszczonej przez wojnę.

Służy wam pełne prawo nadziei, a zmartwychwstanie Polski będzie jednym z tryumfów XX wieku.

Obrady Sejmu polskiego.

Warszawa. P. A. T. Posiedzenie Sejmu rozpoczęło się o godz. 4.20. Po odczytaniu interpelacyi pos. Seyda referował sprawę załatwienia dekretów, dotyczących zmian w kodeksie karnym i postępowaniu karnem, tudzież tekstu kodeksu karnego. Ustawę, przedłożoną przez komisyę, przyjęto z poprawką posła Hartglasa w drugiem i trzeciem czytaniu wraz z rezolucyą, oraz wnioskiem co do zatwierdzenia dekretu pierwszego, a uchylenia dekretu drugiego. Sprawozdawca oświadczył się przeciw

zatwierdzeniu drugiego dekretu, który daje ministrowi sprawiedliwości zbyt szerokie pełnomocnictwa co do wprowadzania zmian w układzie kodeksu. Załatwiono następnie dekret w sprawie uchylenia rozporządzeń byłych władz okupacyjnych w zakresie sądowego prawa karnego dla osób cywilnych.

Sprawy szkolne.

Pos. **W o ź n i c k i** referował następnie sprawozdanie komisyi oświatowej w sprawie zatwierdzenia dekretu z dnia 7 lutego b .r. o odpowiedzialności dyscyplinarnej stałych nauczycieli publicznych szkół powszechnych i o postępowaniu dyscyplinarnem jest wskazanem, aby dekret ten obowiązywać zaczął także w Galicyi, gdzie nauczycielstwo jest poddane dawnym austryackim ustawom. Dlatego komisya oświatowa doszła do wniosku, że dekret należy załatwić w Sejmie, jako pragmatykę szkół powszechnych. W tym celu przedkłada też Sejmowi rezolucyę, w której wzywa rząd, aby w najbliższym czasie przedłożył Sejmowi ustawę o pragmatyce służbowej nauczycielstwa szkół powszechnych, któraby obejmowała zarazem i przepisy o odpowiedzialności dyscyplinarnej i o postępowaniu dyscyplinarnem.

Pos. **S m u l i k o w s k i** zgłasza wniosek: Sejm wzywa ministerstwo wyznań religijnych i oświecenia publicznego, aby postanowienia dekretu o odpowiedzialności stałych nauczycieli szkół powszechnych zastosowało do spraw wdrożonych w czasie, gdy niniejszy dekret nie miał jeszcze mocy obowiązującej, a orzeczenie prawomocne dotąd nie zapadło. Mowca zaznacza, że przepisy o postępowaniu dyscyplinarnem w Małopolsce urągają wszelkiemu poczuciu prawnemu. Namnożył się też cały szereg nadużyć, nieraz bardzo jaskrawych. W głosowaniu wniosek komisyi i rezolucyę pos. Smulikowskiego przyjęto.

Następnie Izba przystąpiła do punktu 4, to jest do sprawozdania komisyi oświatowej o wprowadzeniu języka polskiego, jako wykładowego w drugiem gimnazyum we Lwowie (gimnazyum, które dotychczas miało język niemiecki wykładowy). Po referacie pos. Rataja przyjęto wniosek jednomyślnie. Przystąpiono do dyskusyi nad sprawozdaniem komisyi oświatowej o wniosku pos. Dziubińskiej, pos. Małupy i tow. w sprawie szkół rolniczych dla młodzieży włościańskiej na gruntach majorackich. Referentka p. Dziubińska zaznacza, że sprawa jest pierwszorzędnej wagi. Trzeba utworzyć w każdym powiecie szkoły męskie i żeńskie dla włościan. W każdym powiecie powinny powstać farmy rolne, dające rolnikom doborowy materyał rolniczy i hodowlany, oprócz szkół powiatowych powinno się zorganizować po gminach kursa zimowe (dla starszych gospodarzy kursa rzemieślnicze, związane z gospodarką).

Pos. **W a l i s i a k** podniósł specyalnie życzenie szkół ogrodniczych, któreby istniały przy szkołach rolniczych.

Izba przyjęła wnioski komisyi oświatowej wraz z poprawką pos. Walisiaka.

Pos. Smulikowski referował sprawę przymusowego nauczania w wojsku polskiem. — Odnośną ustawę przyjęto w drugiem i trzeciem czytaniu.

Następnie po referacie pos. Stesłowicza uchwalono bez dyskusyi wniosek o utworzenie przy ministerstwie przemysłu i handlu rady przybocznej rękodzielniczej.

O gwałty czeskie.

Odczytano następnie nagłą interpelacyę pos. **R o j a**, **R a j s k i e g o** i innych posłów klubu Piastowców do ministra spraw zagranicznych w sprawie gwałtów czeskich na Spiszu, Orawie w okręgu czadeckim i na granicy Podhala. Czesi dopuszczają się bezprawnych rekwizycyi, płacąc ceny bardzo niskie. zabierają ludność polską do wojska. a stawiających opór mordują. Aresztują oni ludzi, przyznających się do narodowości polskiej. gospodarzom, mającym grunta na Spiszu, nie pozwalają zbierać plonów, ofiarą gwałtów pada zarówno ludność polska, jak i żydowska. Czesi zmuszają ludzi do przekraczania linii demarkacyjnej, a potem rewidują ich i rabują. Przed kilku dniami Czesi naszli zbrojnie terytoryum polskie w Tatrach nad Morskiem Okiem, stracił przytem życie jeden żołnierz polski, a kilku zostało ciężej albo lżej rannych. Ludność polska po tamtej stronie linii demarkacyjnej urządza wiece protestujące. Wobec podnieconego stanu umysłu ludności polskiej tych ziem, interpelanci zapytują. co pan minister zamierza uczynić, aby bezprawnie aresztowanych uwolniono, a krzywdy naprawiono i wymienione ziemie przyłączono do Polski.

Marszałek oświadcza, że interpelacyę tę prześle prezydentowi ministrów z zapytaniem, kiedy będzie mógł dać odpowiedź.

Odczytano następnie nagły wniosek posłów ze związku ludowo-narodowego w sprawie

uwolnienia południowej Suwalszczyzny

od najazdu obcego. Opiewa on: 1) Poleca się rządowi, aby niezwłocznie rozpoczął obejmowanie w posiadanie polskiej części Suwalszczyzny, mianowicie powiatów: augustowskiego i suwalskiego, oraz gmin: Giby, Breźniki, Krasnopol, Sejny, przy użyciu siły zbrojnej. 2) Poleca się rządowi, aby najenergiczniej zaprotestował u konferencyi pokojowej przeciw stałemu ze strony Niemców gwałceniu praw i warunków rozjemu. 3) Poleca się rządowi, aby w najenergiczniejszy sposób zażądał od Litwinów zaniechania zdobywania przemocą okolic nielitewskich i aby podobnym próbom przeciwstawił stanowczy opór zbrojny.

Nagłość przyjęto.

Nagły wniosek z projektem ustawy w sprawie godeł i barw Rzeczypospolitej w pierwszem czytaniu odesłano do komisyi.

Pos. Marek przedstawił następnie wniosek w sprawie obowiązku gmin miejskich do dostarczania mieszkań. Wniosek ten obejmuje gotowy projekt ustawy. Na tem posiedzenie zamknięto, następne jutro o godz. 4 popoł.

Przed rekonstrukcyą gabinetu.

Warszawa. (Telefonem). Sprawa przesilenia gabinetowego z powodu nieobecności prezydenta ministrów, który jeszcze nie powrócił z Paryża, nie posunęła się do dziśdnia ani o krok. Uważają za rzecz pewną, że cały gabinet poda się do dymisyi i taka uchwała, mimo zaprzeczeń P. A. T. istotnie miała zapaść na piątkowem posiedzeniu. W ścisłym związku z przesileniem gabinetowem pozostają zabiegi stronnictw sejmowych o utworzenie stałej i silnej większości. Jak dotąd jednak zabiegi te nie wydały rezultatu. Ustawicznie pomiędzy stronnictwami toczą się rokowania. Jednakże nie należy przywiązywać do nich zbyt daleko idących nadziei, bo już w zeszłym tygodniu rozpuszczone ze strony Związku chłopskiego pogłoski o jakoby już dokonanem utworzeniu większości sejmowej okazały się przedwczesne. Faktem jest jednak, iż owe dążenia nie były już zbyt dalekiemi od realizacyi i gdyby nie odmowne stanowisko chrześcijańsko-narodowego stronnictwa robotniczego możeby do utworzenia większości było doszło. Wedle planu do owej większości miał należeć Związek chłopski, Klub pracy konstytucyjnej, N. Z. R., Pol. Zjedn. lud. i chrześcijańsko-narodowe stronnictwo robotnicze. Zarówno Narodowa demokracya, jak i socyaliści mieli być od owej większości wyłączeni.

Traktat pokojowy dla b. Austryi.

Wiedeń. P. A. T. Wiedeńskie Biuro koresp. donosi z Saint Germain: Traktat pokojowy z Austryą niemiecką zawiera następujące postanowienia co do granic: Granica od strony Szwajcaryi nie uległa zmianie. Postanowienia dawnego projektu co do granic Tyrolu również pozostały bez zmiany, w ten sposób, że cały Tyrol południowy aż do Brenner ma pozostać włoskim. W **K a r y n t y i** utworzono dwie strefy, północną i południową, w których głosowanie przeprowadzone nie gminami lecz obszarami rozstrzygnie o ich przynależności do Jugosławii względnie niemieckiej Austryi. Co się tyczy Styryi, granice wyznaczone pierwotnym traktatem z dnia 2 czerwca pozostają niezmienione. Zachodnia część Węgier przypaść ma w większej części niemieckiej Austryi wraz z Szoproniem i jeziorem Mutańskiem (Neusiedlersee). Co się tyczy granicy od strony czeskiej, to nastąpiły małe zmiany, między innemi ta, że granicę ma stanowić nie prawy brzeg rzeki Morawy, lecz środek tej rzeki.

W postanowieniach gospodarczych traktatu pokojowego wprowadzono tylko małe zmiany. Liczne reklamacye Austryi niemieckiej zostały uwzględnione o tyle, że termin odnoszący się do ograniczeń cłowych skrócono z lat pięciu na trzy lata i że zniesioną została likwidacya niemiecko-austryackiego majątku, która miała być przeprowadzoną przez państwa narodowe. Pesyoniści cywilni i wojskowi dawnego państwa austryackiego, którzy na podstawie traktatu pokojowego nabędą przynależność państwową do innego państwa niż niemiecko-austryackie, nie mają z tytułu swoich pensyi żadych pretensyi do niemieckiej Austryi. Banknoty, znajdujące się na obszarach państw nowopowstałych, mają być w przeciągu dwóch miesięcy poddane ostemplowaniu, a w przeciągu 12 miesięcy zastąpione walutą państw odnośnych. Banknoty, które po pewnem terminie znajdować się będą za granicą, objąć ma rząd niemieckiej Austryi i rząd węgierski. Każde z państw narodowościowych obejmuje monetę zdawkową, która znachodzi się na jego obszarach.

Liczbę wojska oznaczono na 30.000 włącznie z oficerami. Nałożono na niemiecką Austryę obowiązek zniesienia obowiązkowej służby wojskowej, a natomiast powołania wojska zawodowego. Liczba oficerów ma wynosić 1500, podoficerów 2000. Czas służby wojskowej dla oficerów może wynosić lat 20, dla podoficerów lat 12. Reforma ta wojskowa ma być dokonaną w przeciągu czterech miesięcy po podpisaniu traktatu pokojowego.

Paryż. P. A. T. Według klauzul militarnych, dołączonych do traktatów z Austryą, Austrya utrzymywać będzie tylko około 30 tysięcy żołnierzy, łącznie z oficerami. Pobór do wojska będzie się odbywał drogą ochotniczą. Dla ustalenia odszkodowania utworzona będzie specyalna komisya, w skład której wchodzić będą przedstawiciele Anglii, Francyi i Włoch, z których każdy będzie posiadał dwa głosy. Rumunia i Polska będą miały wspólnego przedstawiciela. Wysokość kontrybucyi, nałożonej na Austryę, ogłoszoną będzie przed 1 maja 1921.

Aresztowanie delegatów rad robotniczych.

Sosnowiec. P. A. T. „Iskra“ donosi: Wczoraj aresztowano tu wszystkich delegatów Rad robotniczych, przybyłych z Zagłębia, Łodzi i Warszawy w liczbie 186.

Amerykanie na Górnym Śląsku.

Bytom. P. A. T. „Oberslesische Zeitung“ donosi ze źródła amerykańskiego, że wojska amerykańskie, które zajmą Górny Śląsk, nie będą złożone ani z Niemców, ani z Polaków amerykańskich.

MĘŻOWIE ZAUFANIA DLA G. ŚLĄSKA.

Wrocław. P. A. T. Prasa niemiecka donosi, że wśród Polaków, powołanych na mężów zaufania przy komisyi ententy na Górnym Śląsku, znajduje się pos. **K o r f a n t y**.

Wrocław. P. A. T. „Slesische Volkszeitung“ dowiaduje się, że osławiony komisarz śląski Hoersing został mianowany przedstawicielem rządu niemieckiego w komisyi ententy na Górnym Śląsku.

Polacy oskarżeni.

Opole. P. A. T. Odbył się tutaj proces przeciw 17 Polakom, oskarżonym o zdradę stanu. Akt oskarżenia zarzuca im przecinanie drutów telegraficznych i telefonicznych, zabranie Grenzschutzowi armat. oraz to, że chcieli puścić wojsko polskie na Górny Śląsk. Oskarżonych skazano na 2 do 5 lat domu karnego.

Opolskie odrębnem państwem.

Berlin. P. A. T. Posłowie centrowi ze wschodnich Niemiec wnieśli do sejmu pruskiego wniosek w formie projektu ustawy treści następującej: Obwód rejencyi opolskiej wyłączony zostaje z prowincyi śląskiej i ze związku gminnego tejże prowincyi i tworzyć będzie osobną prowincyę, uposażony będzie we wszystkie prawa korporacyjne, jako osobny Związek gmin.

ZNIESIENIE STANU OBLĘŻENIA NA POMORZU.

Praga. P. A. T. Czeskie Biuro prasowe donosi z Berlina: Stan oblężenia na Pomorzu został zniesiony.

Niemcy rabują Gdańsk.

Gdańsk. P. A. T. „Gazeta Gdańska“ donosi: Jak wiadomo, Niemcy od dawna wywożą z wszystkich zakładów rządowych w Gdańsku wszystko, co tylko można wywieźć. Robotnicy gdańscy niemieccy zaprotestowali przeciwko tym praktykom, mówiąc, że władze pruskie pozbawiają ich przez to warsztatów pracy. W ostatnich dniach deputacya robotników byłych cesarskich, a obecnie rządowych warsztatów okrętowych, udała się do dyrekcyi tych zakładów z żądaniem zaniechania zamiaru wywiezienia z Gdańska dwóch pływających doków. Gdy na drugi dzień dyrektor odpowiedział, że na interpelacye od swoich czynników miarodajnych nie otrzymał jeszcze żadnej odpowiedzi, robotnicy oświadczyli, że dają mu jeszcze godzinę czasu, a skoro w przeciągu tej godziny nie otrzymają żadnego zapewnienia, zmuszeni będą sami działać. Punktualnie w godzinę później wszyscy robotnicy warsztatów okrętowych zebrali się w porcie i pogrążyli w wodzie oba doki. Żeby ich zaś nie można było wydobyć, wyjęli części wentyla, bez których doków nie można podnieść z wody. Ponadto ustawili robotnicy straże, aby w nocy doków z wody nie dobyto. W razie spostrzeżenia takich usiłowań, straże mają dać hasło syreną parową, która zaalarmuje wszystkich robotników. Wartość doków oblicza się na pięć milionów marek. Wedle obiegających wieści, doki te miano wywieźć do Szczecina.

Ilość Polaków w Gdańsku.

Gdańsk. P. A. T. Wedle ostatniego spisu ludności, przeprowadzonego przez hakatystyczne władze pruskie, miasto Gdańsk liczyło 1 grudnia 1910 4117 mieszkańców Polaków. Obszar zaś, tworzący dzisiaj wolne państwo gdańskie, liczył w tym dniu łącznie z miastem Gdańskiem wedle tego samego spisu 11.150 mieszkańców Polaków. Liczenie to odbywało się pod naciskiem hakatystycznych władz pruskich. Wobec tego wielu urzędników i robotników polskich, nie chcąc tracić chleba, podawać się musiało za Niemców. Obecnie Polacy gdańscy czynią przygotowania do spisu ludności polskiej w Gdańsku i na obszarze wolnego państwa gdańskiego, chcąc ostatecznie stwierdzić prawdziwą ilość ludności polskiej, zamieszkałej w tych obszarach. Spis ten zamierzają Polacy przedłożyć komisarzowi Ligi narodów po jego przybyciu do Gdańska.

Rugowanie Polaków z Gdańska.

Gdańsk. P. A. T. „Gazeta Gdańska“ pisze: Na poczcie gdańskiej zatrudnionych jest 113 niższych urzędników, w tem 85 Polaków. Wśród tych urzędników Polaków panuje wielkie zaniepokojenie, gdyż rozeszła się wieść, że nadburmistrz Sahm miał oświadczyć, że wyrzuci wszystkich urzędników Polaków i zastąpi ich urzędnikami pocztowymi Niemcami.

Linia demarkacyjna polsko-litewska.

Pisma warszawskie donoszą: W ślad za ustępującem wojskiem niemieckiem, które cofnęło się za Niemen, oddziały polskie posunęły się na zachód i zajęły Merecz, Oławę (5 klm. od Olity), posterunki polskie wkroczyły do Olity, dalej linia wojska polskiego oparła się o Butrymańce, Stokliszki, Uługość, posunęła się pod Żyżmory. Nagle jednak posterunki polskie, stojące na linii Olita—Merecz cofają się z tych ważnych punktów komunikacyjnych i zajmują linię leżącą o 5 klm. na zachód od toru kolejowego Warszawa—Wilno. Skutkiem tych ruchów nowa linia demarkacyjna polsko-litewska przedstawia kształt serpentyny; zbliża się ona w kształcie wielkiego łuku do linii kolejowej Warszawa—Wilno, w kierunku na Orany, drugi łuk tworzy tą linia na lewym brzegu Wilii, w kierunku na Wilno. W powiecie wileńskim linia demarkacyjna pokrywa się mniej więcej z dawną granicą gub. kowieńskiej z wyjątkiem kąta południowo-zachodniego na prawym brzegu Wilii, mianowicie parafii giełwańskiej i Czabiskiej, które pozostają poza linią demarkacyjną.

W okolicy Ignalina front polski styka się z litewskim frontem przeciwbolszewickim, który pokrywa się znowu mniej więcej ze wschodnią granicą b. gub. kowieńskiej.

Spisek niemiecki przeciw Czechom.

Ołomuniec. P. A. T. Czeskie Biuro prasowe donosi: „Pozor“ donosi, że odkryto w okolicy Ołomuńca znowu sprzysiężenie niemieckie przeciw czeskiej republice. Władze policyjne znalazły w czasie rewizyi dokonanych u spiskowców broń i amunicyę. Pismo twierdzi, że machinacye Niemców w sprawie oderwania kraju sudeckiego od czeskiej republiki nie ustają. Obecnie Niemcy starają się utworzyć ochotniczy korpus sudecki, który ma stanąć na czele niemieckiej irredenty.

Czesi a konferencya pokojowa.

Praga. P. A. T. Czeskie Biuro prasowe donosi: Wychodząca w Paryżu czesko-słowacka „Korespondencya“ zamieszcza dłuższy artykuł, w którym opisuje dyplomatyczne zabiegi czeskiej delegacyi pokojowej w celu jak najkorzystniejszego wyniku rokowań pokojowych z Austryą. Dzięki jej zabiegom udało się uzyskać dla czeskiej republiki korzyści co do obszarów południowych Moraw i południowych Czech, do których to obszarów rościła sobie pretensye Austrya. Konferencya pokojowa odrzuciła stanowczo żądania Austryi i zajęła stanowisko, że czesko-słowacka republika musi utrzymać w Czechach i Morawie swe historyczne granice. Zwłaszcza Amerykanie żądali stanowczo, aby Czechosłowaczyźnie przyznano granice historyczne. Podobnie, jak polscy, musieli czeskosłowaccy delegaci podpisać układ w sprawie narodowych mniejszości w Czechosłowaczyźnie. Czeskosłowacka korespondencya zauważa, że byłoby błędnem mniemanie, że układ ograniczy pod jakimkolwiek względem suwerenne prawa czeskosłowackiej republiki. Konferencya pokojowa oświadczyła, że chce tylko mniejszościom narodowym w czeskosłowackiej republice zapewnić prawa narodowej egzystencyi i prawo używania macierzystego języka.

Robotnicy polscy we Francyi.

Warszawa. P. A. T. Według informacyi ministerstwa pracy i opieki społecznej, we Francyi przebywa obecnie 15 tysięcy polskich robotników, z tego około 7 tysięcy znajduje się tam od początku wojny. Reszta napłynęła już w czasie wojny z różnych stron świata. Chociaż wynagrodzenie robotników polskich jest takie same, jak robotników francuskich, to jednakże ze względu na większą liczebność ich rodzin znajdują się oni w położeniu o wiele gorszem od tych ostatnich, tak, że o oszczędności niema mowy. Stąd też wynika powszechna tendencya powrotu do kraju. Ze względu jednakże, że przedsiębranie podróży na własną rękę jest w obecnej chwili niemożliwe, zaś Komitet Narodowy nic w tej sprawie nie robi, panuje wśród robotników silne rozgoryczenie w stosunku do rządu w Warszawie. W ostatnich czasach zajęło się tą sprawą stowarzyszenie robotnicze pod nazwą „Powrót“.

Francya zabezpieczona.

Paryż. P. A. T. Ajencya Havasa. W Komisyi Izby deputowanych Clemenceau udzielił wyjaśnień w sprawie gwarancyi zabezpieczenia wojskowego, jakie uzyskała Francya w traktacie zawartym z Anglią i Stanami Zjednoczonymi. Clemenceau zaznaczył, że jest przekonany, że Anglia i Stany Zjednoczone wykonają układ gwarancyjny. Clemenceau jest też przekonany, że traktat pokojowy i układ gwarancyjny zabezpieczają Francyę w dostatecznej mierze i pozwalają na znaczne skrócenie czasu trwania służby wojskowej.

200 MILIARDÓW SZKÓD.

Wiedeń. P. A. T. Wied. Biuro koresp. donosi z Wersalu: W komisyi pokojowej Izby deputowanych złożył sprawozdanie deputowany Dubois o odszkodowaniu Francyi przez Niemcy. Sumę szkód, wyrządzoną przez Niemcy, oznaczył na 200 miliardów franków.

Okupacya Azyi Mniejszej.

Paryż. P. A. T. Najwyższa Rada Sojusznicza zgromadziła się wczoraj celem zaznajomienia się z ostatnią klauzulą traktatu pokojowego z Austryą. Następnie wysłuchała rada Tittoniego i Venizelosa w sprawie granic strefy okupowanej przez Grecyę Azyi mniejszej. Według doniesienia „Matina“, państwa sprzymierzone przyszły do przekonania, że należy wykreślić w Azyi mniejszej linię demarkacyjną, której przekroczyć nie będzie wolno ani Grekom, ani Włochom. Położenie w Azyi mniejszej jest nad wyraz krytyczne. Na szerokich obszarach włóczą się bandy tureckie w ogólnej liczbie 90 tysięcy ludzi. Bandy te popierane przez rząd otomański mordują i rabują. Naczelnym wodzem wojsk okupacyjnych grecko-angielsko-włoskich mianowany został generał Alemby.

DOWÓZ Z AMERYKI.

Gdańsk. P. A. T. „Gazeta Gdańska“ donosi: Ponieważ Amerykanie dostarczyli już Polsce prawie w zupełności oznaczoną ilość żywności, to jest 300.000 tonn, przeto komisya amerykańsko-polska. zajmująca się dostawą, przeobraża się na komisyę czysto polską. Komisya ta zajmie się transportem 300.000 tonn surowców, przeznaczonych dla przemysłu polskiego, które Ameryka ma dostarczyć do Gdańska.

BAWEŁNA DLA POLSKI.

Gdańsk. P. A. T. W poniedziałek wieczorem przybył do portu norweskiego parowiec „Garibaldi“ z Liwerpoolu z bawełną dla Polski.

PRZESILENIE GABINETOWE W BELGRADZIE.

Wiedeń. P. A. T. Wiedeńskie Biuro koresp. donosi z Belgradu: Nastąpiło tu przesilenie gabinetowe. Ministrowie: Koroszec i Costincas złożyli swe teki.

KOMUNIŚCI W NIEMCZECH.

Wiedeń. P. A. T. Wied. Biuro koresp. donosi z Berlina: W wielkim przemyśle spoczywa praca. Komuniści odbyli pod gołem niebem zgromadzenie, poczem pochodami, liczącymi po kilka tysięcy uczestników, ruszyli do ratusza, gdzie wygłoszono przemówienia. Demonstracye w Kielu odbyły się spokojnie.

DEMONSTRACYE W WIEDNIU.

Wiedeń. P. A. T. Wied. Biuro koresp. donosi Miasto było dziś pod znakiem strajku ogólnego. Wszystkie sklepy, kawiarnie i t. d. były zamknięte, ruch tramwajów się nie odbywał. Socyalni demokraci i komuniści odbyli liczne zgromadzenia i pochody, porządek jednak nigdzie nie został zakłócony.

DYMISYA GABINETU HISZPAŃSKIEGO.

Madryt. P. A. T. Gabinet Maury podał się do dymisyi. Dato upoważniony został przez króla do utworzenia nowego gabinetu. Po namyśle Dato propozycyi tej jednakże nie przyjął.

WAKACYE SEJMU PRUSKIEGO.

Berlin. P. A. T. Konwent seniorów sejmu pruskiego ustalił, że wakacye sejmu rozpoczną się dnia 19 lipca i trwać będą do 15 września. Marszałek został upoważniony do zwołania sejmu w razie potrzeby jeszcze przed 13 września, a to ze względu na sprawy polskie.

REPUBLIKA BIRKENFELDSKA.

Berlin. P. A. T. Księstwo Birkenfeldskie, leżące na lewym brzegu Renu i należące do Oldenburga ogłosiło niezależność i ukonstytuowało się jako rzeczpospolita Birkenfeldska. Władze francuskie rzeczpospolitą uznały.

ZAPOWIEDŹ STRAJKU POWSZECHNEGO.

Weimar. P. A. T. Prasa niemiecka dowiaduje się z wiarygodnego źródła, że socyaliści i chłopi postanowili ogłosić dnia 4 sierpnia strajk ogólny w całych Niemczech.

NADESŁANE.

JERZY TURNAU.

Wnuczka pana Rotmistrza.

(Szkic ze wsi). 17

Leon ukrył twarz w dłoniach i przez chwilę siedział bez ruchu. Pragnął, by to, co w tej chwili usłyszał, było snem, ułudą. Spojrzał przez okno za odchodzącym żydem, by się upewnić, że on był tu rzeczywiście...

Może ten rudy Schyllok skłamał? Lecz jakiby miał w tem cel? Przytem było to opowiedziane tak po prostu! Gdyby to mówił ktoś inny, możnaby podejrzywać intrygę. Ten żyd nie miał powodu kłamać. A zresztą są wszelkie poszlaki po temu. Wszak wówczas, gdy miała lat piętnaście... Tak, zbyt łatwo zdobył jej miłość... Flirtem przez okno i przez pośrednictwo kuzynki... A jednak... tak się w niej wówczas rozkochał serdecznie... Tak szczerze wyznał jej miłość podczas wspólnej podróży... Do dziś dnia pamiętał tę rozmowę. I tę drugą w czasie owego pogrzebu. Jaka ona była rozumna, ta piętnastoletnia Stefcia, jaka słodka!

Przez cały czas wojny, wśród niebezpieczeństw i trudów, na postojach, kwaterach i w rowach strzeleckich, wśród koleżeńskich libacyi i wśród cierpień w szpitalu — powracało doń często wspomnienie złotowłosej panienki. Nie była to już ta bliska, upragniona, o której marzył po owej wspólnej podróży. Pamięć o niej stała się jakoby zamgloną, daleką, lecz gotową każdej chwili ucieleśnić się znowu, spotężnieć... Z jaką niespokojną nadzieją jechał do Krzywodębów, gdy wyleczony z ran, miał objąć zarząd! Czy ona mieszka teraz w Rębowie? Czy pamięta? Czy może już zapomniała... może już zamężna? Cóż on — w porównaniu do niej, poważnej a śliczne jedynaczki!

Ze smutkiem, ale i z rezygnacyą dowiedział się od gadatliwego stróża administracyjnego, że wnuczka rotmistrza zaręczona i że jeszcze tej jesieni odbędzie się ślub. Rzucił się w wir zajęć gospodarskich, pracował od świtu do nocy. Nie dopytywał się nawet z kim zaręczona... Cóż go to może obchodzić? Czy może jej brać za złe? Wszak była to taka sobie... miłostka dziecinna, studencka!

Przed dziesięciu dniami spotkał ją w miasteczku. Poznał od razu, lecz nie ukłonił się. Wątpił, czy go poznała. Pięć lat! Lecz ona spojrzała na niego temi samemi oczkami, w które wpatrywał się niegdyś z taką rozkoszą i rozchyliła w uśmiechu swoje dziecięce wargi...

Zakochał się na nowo z całą siłą, z całą świeżością człowieka, który wśród trudu i pracy spędził młodość...

Zaręczona! To zapewne bajczenie starego Piotra! Zaręczona? Czyż obdarzyła-by go tak rajskiem spojrzeniem, uśmiechem? Bał się wszakże jechać z oficyalną wizytą, nie wiedział, jak będzie przyjęty przez rotmistrza, o którego oryginalnej rubaszności od dawna słyszał. Skorzystał z pierwszej sposobności, symulował interes...

I znowu upewnił się. Tak, to zaręczyny, to fikcya. Czytał w jej oczach, że kocha...

Postanowił w najbliższą niedzielę wybrać się do Rębowa. Może uda mu się pomówić ze Stefcią bez świadków.

A tu z ust rudego żyda dowiaduje się prawdy!! Tak, z pewnością to prawda! I nazwisko owego „narzeczonego“ żyd wymienił. I szczegóły: „całują się i gonią po krzakach“. Takich epizodów z palca wyssać niepodobna... Niewątpliwe to prawda!

I gdyby przynajmniej była uczciwą narzeczoną! Ale z tamtym... a jego kokietuje! I może wycałowana przez tamtego, znudzona, chce teraz nawrócić do idylli dziewczęcej? O! nie, moja panno! Ubrań przenicowanych nie noszę!

Zacisnął pięście i zaśmiał się — chociaż miał ochotę płakać. Zjadł obiad, ubrał się w gumowy płaszcz i mimo deszczu dosiadł konia. Jechał szybko, chciał gwałtownym ruchem ukoić pomieszane uczucia smutku, zazdrości, upokorzenia, gniewu... Postanowił unikać jej spotkania, a jeżeli się przecie spotkają — odwróci się, nie ukłoni. Niech sobie Stefcia szuka innego objektu doświadczalnego dla swoich flirtów!

Lecz w niedzielę nagle zmienił postanowienie. Dlaczego nie mam tam pojechać? Właśnie, że pojadę! Lepiej tę kwestyę jasno postawić. Powinszuję jej zaręczyn... takim akcentem, że jej się odniechce flirtów! Na tę niewinną zemstę muszę sobie pozwolić!

I stało się, że Leon Pałecki znalazł się w salonie państwa Ignaców w Rębowie. Było przełudnio. Liczne towarzystwo siedziało w salonie. Oprócz domowych, byli tam goście z sąsiedztwa. Stary Biberszteja, były prezes różnych ciał autonomicznych i towarzystw, stary kawaler, który przyjechał z siostrą swoją, wdową, panią „jenerałową“ Chłopicką. Była ona niegdyś żoną radcy kolejowego, lecz rotmistrz Ignacy tytułował ją „jenerałową“ i ten epitet przyjął się ogólnie. W drugim kącie salonu zabawiała Stefcia państwa Gąsowskich z Mysłówki. On sławny już, choć młody agronom (odznaczony za waleczność na wojnie, następnie zwolniony do zarządu swego gospodarstwa) ona przesliczna pani, odziedziczyła po matce oźniane błękitnie połyskujące włosy, oliwkową cerę, zrośnięte brwi nad cygańskiemi oczyma i lekki puszek nad górną wargą. Była to przyjaciółka Stefci, chociaż od niej o kilka lat starsza. Widywały się rzadko. Sąsiedztwo było dalekie, a pani Muszka wiecznie zajęta swoją dzieciarnią.

Zaraz po przyjeździe Stefcia zaprosiła panią Gąsowską do swego pokoiku i wyspowiadała jej się z uczuć, myśli i zdarzeń dni ostatnich. Oskarżała się ze swojej głupoty i lekkomyślności, że uległa namowom dziadka i teraz drży na myśl, czy Leon jej nie porzuci, gdy się o wszystkiem dowie. Muszka pocieszała ją, jak mogła i jeszcze raz na uspokojenie opowiedziała jej przebieg własnych podobnych przeżyć. „Gdybyś miała odejść od ołtarza“ radziła pani Gąsowska „nie idź za mąż bez prawdziwego uczucia. Podziękuj panu Bogu, żeś się stanowczo zdecydowała zerwać i wróć do pierwszej miłości“.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu“ Sp. z ograniczoną odpowiedzialnością. — Redaktor odpowiedzialny i naczelny Roman Woyczyński. — Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie pod zarządem R. Ferka.